

WŁADYSŁAW EDWARD KACZYŃSKI OP

WYBRANE LISTY*

20.01.78

Kochani Danusiu i Jurku,

Dzięki serdeczne Danusiu za kartkę z życzeniami i wiadomościami, choć jakże skromnymi. Ufam, że nawał pracy, o którym wspominasz, już minął. Początki zawsze są trudne! Najgorsze te pierwsze dziesięć lat pracy dydaktycznej, później to już jakoś leci. Myślę, że ta zasada odnosi się i do życia w ogóle, a nie tylko do jego poszczególnych aspektów, jak życia małżeńskiego, urzędzenia mieszkania czy zrobienia kariery czy pieniędzy. Nie chciałbym być w stosunku do Was „moralistą”, choć nim jestem na Uniwersytecie. Myślę, że nie zaszkodzi, jak Wam podrzucę choć jedną zasadę etyczną ważną dla każdego człowieka, zwłaszcza naszych czasów: „O wartości człowieka nie stanowi co on posiada — ma, ale to, KIM on jest”. To bycie, stanie się człowiekiem jest chyba trudniejsze niż zdobycie pewnych dóbr. Ale sam w tej chwili nie wiem, dlaczego to napisałem do Was. Aha, może dlatego, że Danusia mi życzy spełnienia marzeń, pragnień, życzeń. To bardzo ładne. Zawsze tak życzymy naszym przyjaciółom. Nie zastanawiamy się, co by było, gdyby te ich pragnienia lub życzenia były „złe”, „brzydkie” lub „niesprawiedliwe” w stosunku do wspólnoty — społeczności, w której żyją. Wtedy raczej winniśmy im życzyć, aby się takie marzenia i pragnienia nie spełniały! Oczywiście, że trudno naszych przyjaciół posądzać o złe pragnienia lub marzenia. Zakładamy, życząc im spełnienia marzeń i pragnień, że są w porządku (*all right* lub *okay*).

Ja na razie czuję się dobrze. Tak serce, jak i nerki nie dokuczają mi. Czasem, jak czuję zimno, zwłaszcza wieczorem, to i nerki zaczynają dawać znać, że są.

Za tydzień mamy przerwę semestralną do 15 lutego. Ponieważ na wakacje letnie planuję wyjazd do USA, chciałbym odwiedzić kraj i rodzinę na Wielkanoc i zrobić wszelkie badania, analizy i prześwietlenia w Warszawie.

* Serdecznie dziękujemy p. Danucie Gajdzie za udostępnienie listów z rodzinnego archiwum.

Co u Was dobrego? Jak znajdziecie chwilę czasu od waszej pracy, proszę napisać kilka słów.

Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam,

Edek

* * *

15.3.80

Kochani Danusiu i Jurku,

Dziękuję bardzo za list i wiadomości z 5 lutego. Otrzymałem go już kilkanaście dni temu. Nie odpisywałem, gdyż gdybym wysłał pocztą, to i tak nie doszedłby wcześniej. Obecnie korzystam z okazji. Cieszę się bardzo, że jesteście wszyscy zdrowi, jak i z nowego mieszkania, które otrzymaliście. Do kraju, jak już Wam pisałem, przyjeżdżam 27 marca. Ze względu na badania lekarskie 28 i 29 do Trzcianki będę mógł jechać dopiero w sobotę wieczorem.

Do Poznania będę mógł dopiero się wybrać po małym odpoczynku, a więc we wtorek i to myślę, że pociągami pośpiesznym po południu. Ten, co około 21.00 przychodzi do Poznania. Co dalej to w tej chwili trudno mi napisać. Mam wiele spraw do załatwienia w Poznaniu. Myślę, że byłoby najlepiej, gdybyśmy mogli się spotkać wszyscy na Kordeckiego. Wasze nowe mieszkanie odwiedziłem już trochę dłużej w wakacje. Wygląda na to, że nie będę „musiał” jechać do Niemiec we wrześniu. Stąd zarabiam miesiąc wakacji — pracy dla siebie. W sobotę muszę być z powrotem w Warszawie 5 kwietnia.

Co do mnie, to w tym roku jeszcze mam więcej pracy jak w ubiegłych i to już tak będzie coraz więcej, a nie mniej zawsze. Do pracy na Uniwersytecie, wykładów, artykułów, doszły mnie teraz (przyjąłem tymczasowo) trudniejsze teksty papieskie do tłumaczenia. A to wszystko zajmuje dużo czasu. Niepotrzebnie przyjąłem też wykłady poza naszym Uniwersytetem. Myślę, że teraz już do Wielkanocy przeżyję, a po Wielkanocy to tylko 2 miesiące. Kończymy z końcem maja, choć nabierało mi się wiele rzeczy do napisania, które obiecałem różnym czasopismom i leży to wszystko, czekając na lepsze czasy. Nie mówię już o recenzjach książek, które czekają od listopada 1979. Włosi mówią na taką sytuację „Pazienza”! Powtarzam i ja tak!

Piszę też list z moimi planami na wakacje wielkanocne do Poznania. Może razem co ustalicie. Tak jak napisałem, mam do dyspozycji tylko od wtorku wieczór do piątku wieczór (1.4–4.4).

W oczekiwaniu na spotkanie życzę Wam wszystkiego co najlepsze, zdrowia, radości i pomyślności oraz serdecznie pozdrawiam.

Ściskam serdecznie Oleńkę i Kajtkę

EK

* * *

[ok. 2.04.1982]

Kochani,

Dziękuję Wam serdecznie za list Danusi z 19 lutego i dopisek Jurka z 8 marca oraz za pomyślne wiadomości. Ucieszyłem się, że paczki doszły. Ufam, że się przydały. Ostatnio nie pisałem, gdyż byłem „wzięty” w kleszcze pracy, w których jestem nadal. Do końca czerwca, no powiedzmy do 15 czerwca, nie widzę dla mnie jakiegoś większego okresu odpoczynku. Aktualnie kończę jedno studium, drugie już mam w brudnopisie i do 15 kwietnia muszę oddać do Redakcji — był to referat na Kongresie w Rzymie 25 marca. W maju czekają mnie trzy konferencje i wszystkie z tekstami do druku. W tej sytuacji jak weźmiecie pod uwagę jeszcze 9 godzin wykładów w tygodniu i bieżące sprawy dziekańskie — mamy 605 studentów na wydziale — to możecie sobie wyobrazić „radość” mego serca z nawału różnych spraw, sprawek i frasunków różnego rodzaju i koloru. Dzisiaj przez godzinę wysłuchiwałem narzekania studentów na profesorów, nudę wykładów, brak systematycznej myśli, bibliografii, znajomości nowych teorii itd. itp.

Co do mojego oka, to pomimo trzymania go, naprawdę nie mogę powiedzieć, aby wszystko było dobrze. Może teraz w czasie ferii wielkanocnych pójść do okulisty. Nie jest źle, ale z rana mnie boli, słabo się rusza, staje się kaprawe! Na ferie wiosenne do kraju wybrać się nie mogę. Zostałem wybrany przez współbraci na Kapitułę Prowincji w Warszawie 26.4–2.5, ale ze względu na moje zajęcia zrezygnowałem i jedzie mój przyjaciel, a brat Zdzichny, Konrad Wojciechowski. Po Kapitulce będzie kilka dni w Poznaniu. Jutro przyjeżdża do Rzymu mój przyjaciel, a Rektor KUL-u, o. A. Krąpiec. Chce spędzić w Rzymie dwa tygodnie po Kongresie w Niemczech. Zapomniałem powiedzieć, że w czasie Kongresu o Duchu Św. 26 marca widziałem się i krótko rozmawiałem z papieżem. Mam też wcale dobre zdjęcie z tego spotkania. Ale ponieważ jest wielkie dwa razy jak ta kartka, nie mogę nikomu go przesać.

Całą nadzieję na spotkanie się ze wszystkimi zostawiam i mam na wakacje letnie. Ufam, że jeszcze nie w tym roku czeka nas „koniec świata” naszego. Zawsze byłem dobrej myśli i pełen nadziei, oczywiście nie tylko tej, która dotyczy rzeczy tego świata, ale i tego, który po nim nadejdzie dla każdego z nas. Wobec tej nadziei nawet bomba atomowa nie przeraża i pozwala spokojnie spać, choć to nie znaczy, że nie mamy walczyć ze wszystkich sił, aby nigdy i nigdzie nie była użyta.

Kończąc, życzę Wam Danusiu, Jurku, Oleńko i Kajtku Wesołego Alleluja i wszystkiego, co najlepsze.

Pozdrówcie i życzie Wesołych Świąt rodzicom Jurka i Panu Andrzejowi.

Wasz Edek K.

* * *

12.5.1983

Kochani,

Dziękuję Danusi za list z 14.4 i wszystkie wiadomości. Cieszę się, że wszyscy jesteście zdrowi. [...]

Co do mnie to ostatnio czuję się dobrze, choć jeszcze na diecie. Kolka nerkowa zrobiła wiele „spustoszenia”. Teraz znów moi koledzy dołożyli mnie „gątek” na następną kadencję dziekańską. Otrzymałem już nominację od Wielkiego Kanclerza. Nie ułatwia mi to pracy naukowej ani dydaktycznej. Ktoś jednak musi to robić. Nie mogłem robić trudności, bo nie jest łatwo i u nas zgodzić się na „typa”, który by pozwolił żyć i coś robić.

Co do Zdzychny, to trochę się dziwię, że jest tak bardzo zagoniona. Ale są ludzie, którzy lubią „szybko” żyć. Na nic nie mają czasu, chcą wszystko zrobić, lubią, jak coś się dzieje itp. — ona do tych, myślę, należy. Są inni, którzy raczej spokojnie, wolno i dokładnie wszystko robią, bez tragizowania, myślę, że Ty należysz do tych ostatnich? Gdybym musiał określić siebie, to na pewno znalazłbym się „w środku” Was dwóch. Z czym mi też nie jest źle. Zasadniczo wiem, co chcę robić, ale jak nie mogę tego, co chcę, robię to, co mogę. Tak jest w życiu osobistym, jak i uniwersyteckim. I myślę, że polityka kierowania zespołem ludzi nie może być inna, bo albo się wpada w dyktaturę, albo w anarchię. Nie lubię ani jednego, ani drugiego.

Przepraszam za wykład polityczny. Serdecznie Was wszystkich całuję i pozdrawiam,

Edek K.

* * *

Rzym, 13/2/85

Kochani,

Dziękuję za list Danusi i wiadomości. Przepraszam, że nie odpisałem od razu, gdyż jak zwykle u mnie z czasem jest marnie i coraz gorzej. Nowych rzeczy przybywa, a czasu zawsze tyle samo, albo i mniej. To może być oznaką starości, że nie wyrabiam się z pracami. Pocieszam się tylko zasadą, że praca nie zajac i nie ucieknie. Z drugiej strony nigdy nie da się jej przerobić raz na zawsze. Skończywszy jedną rzecz, otrzymujemy drugą itd. Oprócz prac w Watykanie, doszła mi historia egzaminów kleru rzymskiego, tzn. przed święceniami czy jak mają otrzymać pozwolenie do spowiadania, muszą złożyć egzamin. Dotyczy to wszystkich księży, tak rzymskich, jak i studiujących z całego świata w Rzymie.

A praca na Uniwersytecie leci swoją drogą: administracyjna w dziekanacie, wykłady, seminaria i trzeba od czasu do czasu coś publikować. Ostatnio w pierwszym numerze „Angelicum” jest moje studium o „Normie moralnej”. Oddałem do druku trzy inne artykuły po polsku. Jak wyjdą, to Wam podrzucę, zwłaszcza o rodzinie i transseksualizmie, może Was zainteresuje. Nie najlepiej też czuję się. Brałem już trzy razy antybiotyki w tym roku. A wiadomo, że z nimi nie można przesadzać.

Nie mogłem jechać do kraju na ferie Bożego Narodzenia ze względu na nawal pracy. Boję się, że to samo będzie na Wielkanoc. Będzie trzeba czekać na wakacje letnie, aby móc trochę odpocząć na łonie natury.

Nie wiem, jakie zdjęcie dotarło do Was z przesłanych do Poznania, stąd wysyłam Wam dwa, jedno z życzeń wigilijnych 24 grudnia, a drugie z audiencji władz Uniwersytetu, udzielonej przez papieża 8 stycznia w Bibliotece prywatnej, po której papież też wszystkich zaprosił na obiad. Dla mnie to była b. delikatna historia, bo byłem już na obiedzie w Nowy Rok. Kiedy papieżowi powiedziałem, że się nie wypłacę za obiady, odpowiedział: „Nie przejmuj się bracie, płaci Watykan”.

Życzę Wam wszystkim pomyślności, zdrowia i wyników w nauce rodzicom i Oleńce, Andrzejkowi zaś dobrej zabawy w przedszkolu i w domu z Oleńką. Wszystkich serdecznie pozdrawiam.

Edek K.

* * *

Rzym, 16/11/86

Kochani,

Jest mi przykro, że chyba nie pisałem jeszcze do Was po powrocie. Ale tak gonię w piętę z czasem, że naprawdę mogę być usprawiedliwiony. Poza tym chcę skończyć 2 studia do końca grudnia, bo wtedy mógłbym pozwolić sobie na wyjazd na Boże Narodzenie do Polski. Jeśli nie, będzie to niemożliwe. Ze względu na Hiszpanię nie mam też przygotowanych wykładów. Muszę właściwie przygotowywać na bieżąco. Do tego wiele spraw polskich na co dzień i uroczystości polskich i akademickich.

Co do mnie, to czuję się dobrze. Nie mam już tak nerwowego życia jak w czasach dziekańskich, ale zawsze obowiązki profesorskie wymagają wiele cierpliwości, spokoju i przykładu nawet na „siłę”. A to męczy.

Jestem ciekaw, co u Was dobrego? Jak zdrowie Was wszystkich? Jakie wyniki w nauce studentów, to znaczy Oleńki i Andrzeja? Ufam, że rodzicom profesorom nie mogą przynieść wstydu. Jak rośnie Marysia? Wysłałem, a raczej

zamówiłem, aby przysłano Wam dwie paczki. Kiedy jednak dotrą, to sama pośredniczka PKO nie potrafiła powiedzieć. Może na Boże Narodzenie, a może później.

[...]

Was wszystkich ściskam i całuję,

Edek K.

* * *

18.9.87

Kochani,

Z Bostonu, gdzie przyjechałem, aby zwiedzić nie tylko to miasto, ale przede wszystkim Harvard University, ślę dla Was wszystkich moc najserdeczniejszych życzeń wraz z zapewnieniem pamięci o Was, życząc dobrych wyników w nauce i pomyślności.

Już zakończyłem wizytę po USA, właściwie to tylko byłem w N.Y., San Francisco, Memphis i New Orleans. Od tygodnia siedzę w New Haven i pracuję w Bibliotece teologicznej Yale University. Do Polski wracam 17 października, jak planowałem.

Do zobaczenia

Edek K.

Ucałowania dla Marysi, Oleńki i Andrzejka.